



Zawieźli dary z Ławy prosto do powodzian. Ławianie zdają przejmującą relację i apelują o nieustającą pomoc! [ZDJĘCIA; WIDEO]

data aktualizacji: 2024.09.21



Ławianie wspólnie pokazali, że potrafią się w trudnych chwilach jednoczyć i solidarnie działać, by nieść pomoc potrzebującym, ale to wsparcie nie może ustać, bo na zalanym południu wciąż się rozgrywają prawdziwe ludzkie dramaty - tak zgodnie podsumowują ostatnie dni ławianie Ewa Jackowska oraz Krzysztof Ruczyński i Janusz Bednarski. Byli liderami dwóch niezależnych od siebie społecznych akcji prowadzonych w naszym mieście; byli wśród ludzi, którzy dotarli z pomocą prosto na zalane tereny.

Zdają nam przejmującą relację z tego, co widzieli na dotkniętym kataklizmem powodzi południu. Mówią o ludzkich tragediach, ale też o solidarności i tytanicznej pracy, jaką wykonują na miejscu służby i wolontariusze.

- Każda akcja jest na wagę złota, nie jesteśmy dla siebie żadną konkurencją, nie o to tu chodzi - mówi Ewa Jackowska, która w poniedziałek rano ruszyła w Iławie z oddolną zbiórką darów dla powodzian.

Pomoc była gromadzona w prywatnym mieszkaniu, radna współpracowała też z iławskim "Mechanikiem", który również zbierał pomoc rzeczową, a dodatkowo młodzież upiekła dla strażaków chleb i rogaliki.

To wszystko zapakowano do busa, którym Ewa Jackowska z mężem Tomaszem w czwartek ruszyli na południe.

- Bardzo nam pomogły w zbiórce iławskie przedszkola, "czerwona" szkoła, "Mechanik", ZUS w Iławie, a także inne instytucje i wiele prywatnych osób. Udaliśmy się do Łądka-Zdroju, to znane uzdrowisko po powodzi jest w ruinie - relacjonuje iławianka. - Pierwsze spostrzeżenia, problemy: przede wszystkim do miasta było bardzo trudno się przebić. Wiele dróg jest wciąż zalanych albo zdewastowanych, ulice po prostu nagle się kończą, urywają. W najlepszym wypadku są pokryte warstwą śliskiego szlamu. Trzeba wielu lokalnych kontaktów, aby wiedzieć, jak w ogóle dojechać do danej miejscowości.

Według niej - ludzie starają się być silni.

- Widzieliśmy na miejscu wiele dramatów, zrujnowane domy, posesje. Ale ludzie są mocni, wydaje mi się, że wcześniejsze trudne doświadczenia ich zahartowały i wyjdą z tego. Oczywiście - z naszym nieustającym wsparciem. Dzisiaj potrzeba tam przede wszystkim rąk do pracy, ludzi do ciężkiej fizycznej roboty przy sprzątnięciu, wywozie odpadów i wreszcie - odbudowie. Z rzeczy, które można przekazać na zbiórkę, prosimy

w imieniu powodzian o chemię, miotły, mopy, łopaty, taczki, rękawice - wszystko to, co jest niezbędne do wielkiego sprzątanego po powodzi. Do tego robi się już zimno, a niektórzy nie mają po prostu niczego. Potrzeba więc także grzejników, farelek, koców i śpiworów. **Nie kończymy zbiórki, wsparcie jest wciąż bardzo potrzebne. Prosimy o niestającą solidarność. Jeśli tylko uda się napęlić busa, to ponownie ruszamy na południe w środę. Numer kontaktowy do mnie w sprawie darów: 693-868-535.**

Z południa wrócił też inny mieszkaniec Iławy Krzysztof Ruczyński. On również, we współpracy z innymi zaprzyjaźnionymi przedsiębiorcami, najpierw gromadził dary, a następnie przetransportował je bezpośrednio do miejsc dotkniętych powodzią.

- My, łącznie 4 busami z ponad 8 tonami darów, skierowaliśmy się do Polanicy-Zdroju i Głuchołazów. Jeden z tych pojazdów na prośbę Centrum Aktywności Lokalnej przewiózł dary gromadzone w Iławie w ramach miejskiej zbiórki, resztę przekazali nam darczyńcy, którzy wspierali już wcześniej wiele akcji pomocy koordynowanych przeze mnie i Janusza Bednarskiego - mówi mieszkaniec Iławy. - Głuchołazy są zdewastowane, te widoki są po prostu dramatyczne - miasto wygląda nie jak po powodzi, ale jakby spadła na nie bomba. Według mnie przekazy telewizyjne nie oddają ogromu tej tragedii... Widzieliśmy ogromny dom, z którego została połowa, resztę zabrała woda. Przejeżdżaliśmy kładką, która po kilku godzinach runęła, zawałiła się. Niektórzy ludzie chodzą jak obłąkani, bez celu, w szoku. Potracili wszystko: domy, firmy, miejsca pracy. W Głuchołazach ciągle nie ma prądu, bieżącej wody i gazu - opowiada iławianin, który wyruszył na południe nocą ze środy na czwartek. -

Przyznam, że wróciliśmy wyczerpani, w moim przypadku to 22 godziny za kierownicą, bez snu. Ale to nic w porównaniu z tym, jak na miejscu harują służby. Wielki szacunek dla strażaków, którzy naprawdę się nie oszczędzają. Służb jest dużo, policjanci, strażacy, WOT, do którego się przekonałem, widząc, jak pomagają, są policyjne helikoptery. Ale skala tej tragedii jest taka, że to wciąż jest mało. Czego brakuje najbardziej? Teraz: siły roboczej, żeby to wszystko uprzątnąć. Wdzięczność za wszelką pomoc jest wielka. Publikowaliśmy w mediach społecznościowych nagranie od koordynatora, który dziękuje za to wsparcie konkretnie mieszkańcom Iławy.

Jutro iławianie planują ponownie skontaktować się z koordynatorem, aby ustalić, jak dalej powinna wyglądać pomoc. To bardzo ważne, aby udzielać poszkodowanym takiego wsparcia, jakiego rzeczywiście potrzebują.

Zarówno Ewa Jackowska, jak i Krzysztof Ruczyński w rozmowie z nami zgodnie podsumowują:

- Nie możemy o nich zapomnieć. Czasem jest tak, że ta społeczna energia jest wielka, ale się wypala. Tymczasem my naprawdę musimy stale pamiętać o powodzianach, bo oni jeszcze długo będą potrzebować naszej pomocy!

Red. kontakt@infoilawa.pl.

Zdjęcia i nagrania: materiały iławian.

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/75912-zawiezli-dary-z-ilawy-prosto-do-powodzian-ilawianie-zdaja-przejmujaca-relacje-i-apeluja-o-nieustajaca-pomoc-zdjecia-wideo>